

jący: Po 5, 1 między liniami czytelnikowi nasuwa się pytanie. W jaki sposób możemy rozpoznać prawdziwe dzieci Boże od ewentualnych dzieci szatana? Odpowiedź na to pytanie daje właśnie 5, 2a. To jest sposób rozpoznawania: mianowicie kochamy prawdziwe dzieci Boże, prawdziwych braci, ilekroć my w miłości do Boga zachowujemy Jego przykazania, streszczające się w przykazaniu miłości, jak często odważamy się poprostu tych podejrzanych o herezję braci miłować. Znakiem rozpoznawczym jest właśnie taka miłość. Aby się na nią odważyć Autor święty poczynawszy od 5, 3b do 5, 5 podkreśla coraz to nowymi zwrotami świadomość przewagi gminy nad światem. W tym podkreśleniu mocy — nie jest wykluczone, że idzie też o sprawę zwycięstwa nad błędnowiercami. Wobec zwycięstwa Chrystusa nad światem można wnioskować, że dzięki wierze w Niego od Jego społeczności wychodzi niezwykle siła, która pozwala pozyskać i podejrzanego brata.

R. Kittler wydobywa stąd wniosek, że 5, 2 tak rozumiane wzbogaca Janową naukę o miłości. Brata, który znajduje się na brzegu heterodoksji należy nie nienawidzić ale miłować, co nie jest rzeczą łatwą, ale 1 list św. Jana stawia żądania w formie zachęcającej, budzącej odwagę do realizowania takiej miłości ze względu na siłę płynącą z wiary w Chrystusa.<sup>2</sup>

Powyższa próba rozwiązania trudności wydaje się, że jest nie do przyjęcia. Najślabszą stroną interpretacji Kittlera jest mało uzasadnione odwołanie tekstu 1J 4, 20 do podejrzanego o herezję brata i sprowadzenie w konsekwencji znaku rozpoznawczego miłości Bożej (1J 5, 2) do miłości brata stojącego na krawędzi ortodoksji. Wielu współczesnych interpretatorów omija zarzut sprzeczności 1J 5, 2 w stosunku do 1J 4, 20 podkreśleniem, że obydwie wypowiedzi mają odrębne przedmioty formalne; 1 J 5, 2 bowiem uwydatnia nierozzerwalny związek miłości Boga i bliźniego, a 1 J 4, 20 jest oczywistym argumentem ad hominem.<sup>3</sup> W obecnym stanie badań powyższe stanowisko należy uznać za najbardziej uzasadnione.

Gościkowo—Paradyż

Ks. TEOFIL HERRMANN CM

Ks. Jan Szlaga

## APOKALIPTYCZNE „CO MA NASTĄPIĆ NIEBAWEM” A OCZEKIWANIE PARUZI

Współczesne badania strukturalne Apokalipsy zdają się całkowicie podważać dość powszechnie do niedawna przyjmowaną hipotezę, jakoby księga ta miała się składać z dwóch części, pierwotnie od siebie niezależnych. Do uznania jedności kompozycji literackiej Apokalipsy skłaniają przede wszystkim powtarzające się w całej księdze te same elementy strukturalne: obrazy lub zwroty<sup>1</sup>. Spośród tych ostatnich chciałbym zwrócić uwagę na czterokrotnie występującą formułę: *co ma się stać* — już to z przysłówkiem *niebawem*, już to z przysłówkiem *potem*, i na jej funkcję w koncepcji teologicznej autora Apokalipsy.

Po raz pierwszy zwrot ten występuje na początku księgi: *Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi*

<sup>2</sup> Tamże, s. 228.

<sup>3</sup> Por. R. Schrackenburger, *Die Johannesbriefe*, Leipzig 1963, 252. R. Bultmann podważa zdanie R. Schrackenburga — zob. *Die drei Johannesbriefe*, Göttingen 1967, 80.

<sup>1</sup> Por. U. Vanni, *La struttura letteraria dell'Apocalisse*, Roma 1971, 252.

się stać niebawem (1, 1), i potem jeszcze trzykrotnie z podanymi wyżej modyfikacjami.

Podobne sformułowania znajdują się w Księdze Daniela (2, 28. 29), gdzie zapowiadają przedmiot objawień, które mają się dokonać w przyszłości, a opisane są w księdze. Również w Ap 1, 1 zwrot *ha dei genesthai* zapowiada, iż głównym celem księgi jest ukazanie tego, *co musi się stać niebawem*. Syntaktycznie bowiem fraza ta jest dopełnieniem orzeczenia *ukazać swym sługom*, czasownik zaś „ukazać” wiąże się z poprzednim *które* dał mu *Bóg*, zaś zaimek względny „które” odnosi się do apokalypsis.

Po adresie i przedstawieniu pierwszej wizji Syna Człowieczego, dzięki któremu autor Apokalipsy ogląda kolejne widzenia, zwrot *co musi się stać* powraca tuż przed samym opisem objawień, mieszczących się w 7 Listach do Kościołów Azji Mniejszej. Tym razem konkluzja zdania z interesującą nas formułą jest trójczłonowa:

co widziałeś,  
i co jest,  
i co musi się stać potem (1, 19),

i można by dojrzeć w niej typową dla Apokalipsy tendencję jednoczesnego ukazywania czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, tym razem poprzez tryb rozkazujący „napisz” powiązaną z konkretną treścią, jaka z woli Boga ma się znaleźć w księdze. Tymczasem jednak rola słowa „widzieć”, które powraca w Apokalipsie 54 razy jest inna: zapowiada i wprowadza kolejny opis wizji, przy czym sama wizja trwa ciągle, a zmieniają się tylko poszczególne obrazy.

Z punktu widzenia gramatycznego napotykamy tu na trudność, ponieważ czasownik „widzieć”, zapowiadający wizję, użyty jest w aoryście, który w formach verbi finiti zwykle się rozumieć jako oznaczenie czasu przeszłego, choć w rzeczywistości aoryst jest czasem nieoznaczonym. Nieco światła na tę trudność rzuca fakt, iż bardzo często w biblijnym języku greckim aoryst jest kalką semickiego ątal permansivum, albo stativum, m. in. także w czasownikach oznaczających widzenie czy mówienie, o ile one, z natury będące verba actionis, opisują czynność trwającą dłuższy czas<sup>2</sup>.

Wydaje się, że i w naszym tekście (1, 19) aoryst od *horao* pełni tę właśnie funkcję opisu trwania wizji, która obejmuje to, co jest i co ma nastąpić. Parataktycznie zaś układ trzech (lub więcej) orzeczeń z których pierwsze (w naszym tekście *ha eides*) spełnia rolę syntetyzującą, pozwala przypuszczać, że następujące po nim *kai* można rozumieć tak jak waw explicativum. Zatem nasz tekst moglibyśmy oddać następująco<sup>3</sup>:

co widzisz, [a więc] { to, co jest  
i to co ma się stać potem.

Przedmiot pierwszych wizji (tego „co jest”) interesuje autora w rozdziałach 7 Listów, drugich zaś (tego „co potem”) w dalszej części. Na początku zatem tej części, w której opisuje *to, co musi się stać*, formuła ta powraca jeszcze raz: *wstąp tutaj, a to ci ukazę, co potem musi się stać* (4, 1). Dodatek „potem” wydaje się być nawiązaniem do poprzedniej części, w której autor spisał już swoje doznania, bądź też zwróceniem uwagi na pewne następstwo chronologiczne wydarzeń późniejszych.

<sup>2</sup> M. Zerwick, *Graecitas biblica*, Roma 1966<sup>5</sup>, § 259, s. 86; F. Blass, A. Debrunner, *Grammatik des neutestamentlichen Griechisch*, Göttingen 1965<sup>12</sup>, § 333, s. 206; P. Joüon, *Grammaire de l'hébreu biblique*, Roma 1947<sup>2</sup>, § 111 h, s. 292, § 112 ab, s. 294—296.

<sup>3</sup> A. Lancelotti, *Sintassi ebraica nel greco dell'Apocalisse*, I: *Uso delle forme verbali*, Assisi 1964, 55.

Po raz ostatni zwrot ten występuje w 22, 6 w pierwszych zdaniach zakończenia księgi, kiedy autor podsumowuje wizję i ich opisy, stwierdzając, że właśnie w tych słowach zawarł wszystko, co musi się stać niebawem. W zakończeniu formuła ta jest dosłownie powtórzona za prologiem (1, 1) i wydaje się być inkluzją całej księgi, przypominając cel, jaki przyświecał jej napisaniu i stwierdzając wykonanie zadania. Celem zaś księgi było spisanie tego, co ma nastąpić niebawem (zapowiedź we wstępie, na początku II części i w zakończeniu), ukazał zaś to autor Apokalipsy w powiązaniu z tym, co już jest, ale co natychmiast zyskuje swoje „potem”. Czas Apokalipsy dzieli się zatem na to, co jest, i co będzie, przy czym przyszłość ta ma nastąpić niebawem<sup>4</sup>.

Zestawmy jeszcze raz wszystkie cztery formuły:

- 1,1: co musi nastąpić niebawem
- 1,19: co widziałeś, i co jest, i co ma się stać niebawem
- 4,1: co musi się stać potem
- 22,6: co musi nastąpić niebawem.

Zwrot zatem „musi (ma) się stać” powtarza się we wszystkich formułach, przy czym dwa razy z przysłówkiem „niebawem”, raz z przysłówkiem „potem”. Dalej — jeden raz „ma się stać” poprzedzone jest wprowadzeniem określającym trwanie wizji (ha eides) oraz stwierdzeniem: „co jest”. Owo „co jest” znajduje się tylko przed częścią zawierającą 7 Listów, w innych zaś przypadkach autor powtarza zawsze „musi (ma) nastąpić niebawem”. I rzeczywiście, tylko w I części księgi dominuje ukazywanie aspektu Kościoła, który jest.

Od powstania Kościoła do napisania Apokalipsy upłynęło jeszcze nie wiele czasu, ale wszystkie gminy mają już swoją historię — mają osiągnięcia, mają także niepowodzenia. Zło, które już zdołało się zakorzenić w poszczególnych Kościołach, jest dziełem wrogich Chrystusowi potęg. Przeciwności nie ominęły żadnej gminy, są — jakby wynikało z losów poszczególnych Kościołów — nieodłącznym kontekstem ich egzystencji. Każde jednak cierpienie i każda przeciwność są próbami dojrzałości Kościołów. Czasem prowadzą do ostudzenia pierwotnego zapału, niekiedy nawet do odstępstwa, ale ponieważ są i tacy, którzy z wszystkich prób wychodzą zwycięsko, stanowi to rękojmię, iż na zwycięstwo stać cały Kościół, o ile nieustannie będzie umacniał wiarę i pierwotną gorliwość, odnawiając poznane niegdyś i przyjęte zobowiązania. Kościół ziemski jest nie tylko Kościołem w drodze, ale przede wszystkim społecznością, która, jak poucza historia gmin, musi nieustannie wyrabiać sobie z jednej strony postawę czujności, z drugiej — zaufania Bogu.

Kościół w swym wymiarze ziemskim i zarazem empirycznym jest zatem społecznością jeszcze niedoskonałą. Jest bowiem wystawiony na działanie wrogich potęg — samego szatana (2, 13), jest w nim jeszcze miejsce na grzech i odstępstwo, stoi przed nim także konieczność ciągłego powrotu do pierwotnych ideałów. Jest Kościół społecznością niedoskonałą także dlatego, że w porównaniu z wiecznością Boga, ziemskie jego dzieje są tylko małym wycinkiem czasu. Jedynie Bóg trwa — jest, był i będzie, wszystko poza nim ma trwanie ograniczone i czasem, i przestrzenią. Tylko zatem chwila są najsurowsze choćby prześladowania czy najbardziej wyniszczające cierpienia. Nawet jednak w tych chwilach, kiedy Kościół ma szczególne powody, by uświadomić sobie swą niedoskonałość, zwłaszczą kiedy wrogie potęgi zdają się odnosić zwycięstwo, nie pozostaje sam.

W pierwszej części Apokalipsy akcja rozgrywała się zasadniczo na ziemi. Wprawdzie już wizje wstępne w pełni majestatu ukazały Króla królów,

<sup>4</sup> U. Vanni, dz. cyt., 119.

który przechadza się między „świecznikami”, czyli Kościołami, ale autora interesowały przede wszystkim same Kościoły, a Król królów o tyle, o ile niezbędne było poinformowanie o jego interwencjach w doczesne sprawy „świeczników”.

Zajmijmy się zasadniczymi elementami wizji II części Apokalipsy. Ukażuje w niej autor przede wszystkim niebo, a dokładniej — chwałę, jaką w niebie odbiera Chrystus ukazany jako Baranek. Wszystkie wydarzenia II części dokonują się za jego pośrednictwem (por. otwieranie pieczęci); będąc bowiem żertwą paschalną, przez własną krew nabył Bogu ludzi z każdego pokolenia, uczynił ich królestwem kapłanów i ciągle im przewodzi. Na ziemi trwa walka (wojna, głód, śmierć), ale w tym samym czasie niebo zapełnia się tymi, którzy mimo katuszy i śmierci przetrwali żywi, choć ciało ich zostało zabite. Cała historia zmierza ku dokonaniu ostatecznego rozrachunku pomiędzy dobrem i złem. Liczba tych, którzy zwyciężyli, już jest imponująca, a stale jeszcze rośnie, gdyż do 144 tysięcy opieczętowanych dołączają się ciągle ludzie z wszystkich narodów, pokoleń, ludów i języków (7, 9). Zło atakuje wiernych z różnych stron, różnymi sposobami (szarańcza, pożądanie, uwodzenie, prześladowanie), od wewnątrz czy z zewnątrz. Najstraszniejszym dla wrogów, a przy tym ostatnim akordem interwencji ze strony Boga jest Wielki Dzień, po którym następuje ostateczny triumf Kościoła i nowe stworzenie.

Komentatorzy od dawna wyjaśniają, że dwie części Apokalipsy ukazują dwie fazy dziejów Kościoła — jego trwanie na ziemi i dopełnienie tego trwania w niebie. Można z kolei zapytać, jakie intencje przyświecały autorowi do stworzenia takiej koncepcji? Najprostsza odpowiedź, jaka się narzuca, to niewątpliwie fakt, że Apokalipsa chciała dać pełny obraz Kościoła, a przeciw jego dziejów nie można zamknąć tylko w ramach historii świata<sup>5</sup>.

To zapewne prawda, ale autor daje nie tylko obraz pełny w sensie wyżej wspomnianym, ale także obraz *synchroniczny* tak pojętej pełni. Wprawdzie w I części jego uwaga skupia się przede wszystkim na doczesnych losach Kościołów Azji Mniejszej, ale każdy z 7 Listów ukazuje jednocześnie reakcję nieba na to, co się dzieje w poszczególnych gminach. Analogicznie w II części, gdzie wydaje się bardziej koncentrować na Bogu i dworze niebieskim, nieustannie przerzuca myśl na tok wydarzeń ziemskich.

Ukazując ziemską i pozaziemską fazę dziejów Kościoła, autor chce dać także odpowiedź na pytanie o przyczynę niepowodzeń, z jakimi borykać się musi społeczność Ludu Bożego. Kilkakrotnie i w różnej formie powraca w Apokalipsie stwierdzenie faktu, iż nic się nie dzieje bez wiedzy Bożej, lecz że wszystko, więc i przeciwności spotykające Kościół, włączone są w zamysły Bożej ekonomii zbawienia, a Bóg wykorzystuje je wobec swego ludu bądź jako kryterium wierności, bądź jako narzędzie kary. Zgodnie z poglądami epoki autor Apokalipsy konstatuje, że prócz królestwa Bożego istnieje i działa bardzo silne królestwo zła, które potrafi pozyskać nawet wyznawców Jezusa i zmobilizować przeciw Kościołowi potęgę doczesną.

Kościół rozwija się zatem między dwiema potęgami, dobra i zła, Boga i szatana. Wszystkie wypadki toczą się jednak według woli Bożej i według jego odwiecznego postanowienia. Nawet bowiem na obóz wrogów Chrystusa rozciąga się panowanie Króla królów; najbliższe przy Królu jest Kościół, wokół zaś niego, jakby przypuszczając szturm do Miasta świętego (20, 9), rozpanoszyli się wrogowie<sup>6</sup>. W decydującej jednak rozprawie tylko Chrystus

<sup>5</sup> A. T. Nikolainen, *Der Kirchenbegriff in der Offenbarung des Johannes*, NTS 9 (1962—63) 351—361; L. Cerfaux, *L'Eglise dans l'Apocalypse*, RechBibl 7 (1965) 111—124.

<sup>6</sup> A. Jankowski, *Apokalipsa świętego Jana* (PNT XII), Poznań 1959, 123.

okazuje się Królem mocnym i Wodzem zwycięskim, który gromi swych wrogów mieczem ust i żelazną łaską (19, 11—16). Apokalipsa reprezentuje zatem specyficzną historiozofię, według której walka jest nieodzowna, by tym wyraźniej zatriumfował Boży majestat.

Apokalipsa była zapewne jedną z tych ksiąg NT, które stawiały sobie za cel wytlumaczenie opóźnienia się paruzji, zagadnienia niezwykle istotnego dla Kościoła z końca I wieku.

W Apokalipsie paruzja została ukazana jako ustawiczne przychodzenie Jezusa. O ile w przypowieściach ewangelicznych zapowiadających drugie przyjście Chrystusa dominował aspekt zaskoczenia wiernych, o tyle w Apokalipsie, podobnie jak i w większości nauk Jezusa uwypuklony został aspekt powolnego dojrzewania dzieła Bożego do miary pełnej doskonałości<sup>7</sup>. Nieobecność Jezusa jest tylko pozorna, w istocie bowiem jest on w Kościele wciąż obecny, sam prowadzi wielkie dzieło doprowadzenia wiernych aż do wieńca chwały, interweniuje w sprawy Kościoła, dodaje sił do przeciwstawienia się wszelkim wrogim zakusom. Po raz drugi w sposób widzialny zjawia się Jezus dopiero w Kościele w pełni dojrzałym. Oczekiwanie zatem na paruzję to wielkie dzieło dojrzewania całego Ludu Bożego.

Mimo że walki o utrzymanie i pogłębienie wspólnoty z Bogiem są niezwykle uciążliwe, niekiedy niebezpiecznie przybierają na sile, w sumie jednak trwają tylko krótki czas, ponieważ odmiana ma nadejść niebawem. Apokalipsa wyjaśnia zatem, iż jakkolwiek to „niebawem” trwa dość długo, w porównaniu wszakże z wiecznością, wszystko co dzieje się na ziemi można wymierzyć zaledwie ułamkami czasu. Tak rozumiejąc czas i doczesność, łatwiej wyjaśnić fenomen rzekomego opóźniania się paruzji. W Apokalipsie jest to dzień nie tylko ostatecznego zwycięstwa Jezusa, ale również dzień, w którym rozpocząć się ma nowy eon, tak zdecydowanie różny od dotychczasowego, że z trudem można go sobie wyobrazić (por. 1 Kor 2, 9). Niepodobna pojąć także wszystkich wydarzeń i katastrof kosmicznych, które temu Dniowi mają towarzyszyć. Już w polemice z saduceuszami (Mk 12, 24) wskazał Jezus, iż, to co ma nadejść, należy do całkowicie innej i niewyobrażalnej sfery zjawisk. Apokalipsa mówi o tych wydarzeniach wprawdzie bardzo dużo, jakby czerpiąc z niedostępnej ludziom wiedzy, faktycznie jednak jest to tylko język symbolu, w tradycji żydowskiej, głównie dzięki apokaliptyce starotestamentalnej i judaistycznej, doskonale zadomowiony<sup>8</sup>.

Oczekiwanie zatem na paruzję jest czasem dojrzewania Kościoła do ostatecznego kształtu. Społeczność Kościoła, osadzona na fali historii pomiędzy „już” i „jeszcze nie” wciąż się doskonali i umacnia, poddając się osądowi Słowa Chrystusowego. Dopiero na tej drodze, po wewnętrznym oczyszczeniu i umocnieniu, będzie w stanie przyjąć i właściwie odczytać wezwanie do walki z wszystkimi przeciwnościami, także zewnętrznymi. Dlatego Kościół pierwotny był świadom, że stanowiąc królestwo kapłanów już współuczestniczy w królestwie Jezusa (Ap 1, 9), a jednocześnie usilnie prosił, by on znów przyszedł i przeprowadził swych wiernych do niebieskiego Jeruzalem (22, 17).

Lublin

Ks. JAN SZLAGA

<sup>7</sup> A. Jankowski, *Duch i Oblubienica mówią: 'Przyjdź'* (Ap 22, 17). *Modlitwa Kościoła a postannictwo eschatologiczne Ducha Świętego*, AnCrac 1 (1969) 102.

<sup>8</sup> R. Schnackenburg, *Gottes Herrschaft und Reich*, Freiburg 1961, 242.